



## OCENY I SPRAWOZDANIA.

*Federowski Michał*: *Lud białoruski na Rusi litewskiej*; materiały do etnografii słowiańskiej, zgromadzone w latach 1877—1894, przez .... Tom III. Kraków. Nakł. Akademii Umiejętności 1903. Życzenie, wypowiedziane w zeszłorocznej recenzji tomu II-go, omawianego dzieła, spełniło się nadszpodziewanie rychło. Bo oto po roku otrzymaliśmy dalszy tom tego pomnikowego wydawnictwa, za którego dokonanie winniśmy autorowi rzetelną wdzięczność, bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Układ naukowy, wszystkie opowiadania zapisane wiernie w gwarze białoruskiej, (z czego pożytek mieć będzie nie tylko etnograf, ale także językoznawca), bogactwo wreszcie z mozołem zebranego materiału, oto trwałe zalety cennego dzieła p. Federowskiego, które mu zapewnia i chlubę i zasługę prawdziwą i imię jednego z najpoważniejszych polskich etnografów.

Tradycje historyczne, jakimi zaczyna się omawiany tom, są bardzo skąpe na Białorusi. Z ubiegłych stuleci zachowała pamięć ludu tak mało, jak może nigdzie. Zaledwie o tem lub o tamtem lud wie cośkolwiek, ale i to, co wie, jest bardzo ogólnikowe i fragmentaryczne. Garsć krótkich opowiadań o Krzyżakach, św. Kazimierzu królewiczu, Bonie, Stefanie Batorym, wojnach szwedzkich, o Stefanie Czarnieckim, Augustcie II, Stanisławie Poniatowskim, księciu Radziwille »Panie Kochanku«, o Kościuszcze, wojnach napoleońskich, zniesieniu zakonu Bernardynów, pańszczyźnie i o roku 1863, mieszcząca się zaledwie na 16-tu stronach druku, to wszystko, co zachowała Białoruś z lat minionych. Naturalnie, o pomieszeniu faktów historycznych nie mówię nawet wcale, bo jest na to dość przykładów, n. p. zakonowi Krzyżackiemu przypisano usiłowanie zdobycia Jasnej Góry. Tak samo, a nawet jeszcze szcuplej, ramy zawarły podania miejscowe, w którym znowu najczęściej powtarzają się wiadomości o znanych w etnografii

»mogiłach szwedzkich«. Po za tem — tradycya ludowa jakby wcale nie istniała.

Prawdziwe bogactwo widoczne jest dopiero w dalszych rozdziałach, mających za przedmiot powieści obyczajowo-moralne. Zupełnie stosunek ten nierównomierny jest uzasadniony. Do stworzenia bowiem opowiadań na tle życia codziennego ludu, który miał na każdym kroku sposobność doskonałą do zauważenia całego mnóstwa faktów, było wiele materiału, niejednokrotnie bardzo ciekawego. Mamy więc tu opowiadania o miłości w dawnych czasach, niestałości i wiarołomstwie małżeńskim, uporze kobiet, (str. 27 nr. 66 ludowa wersja motywu, zużytkowanego przez Mickiewicza w bajce p. t. »Golonostrzyżono«), nieposzanowaniu rodziców (między innymi wersje podania o mordowaniu starców w zamierzchłych wiekach, o czem pisał prof. J. Polivka w pracy »Seit welcher Zeit werden die Greise nicht mehr getötet?«), bezbożności, pijaństwie i kradzieżach. Bardzo liczne są też opowieści przygodne o rozbójnikach, złodziejach, oszustach i anegdoty myśliwskie. Równie cenny i liczny jest zbiór opowiadań o plemionach i narodowościach, z którego można wiele wnioskować o poczuciu narodem Białorusinów. Mamy tutaj Polaków i Cyganów i Mazurów, Niemców, Poleszuków, Rosyan, Węgrów i Żydów (ostatni są reprezentowani najliczniej). Wszystkie zaś te opowiadania wraz z kpinami z Mazurów i szlachty mają dla nauki wysoką wartość pod każdym względem.

Tom ten kończą dykteryjki o nowożytnych wynalazkach, a więc o broni palnej, gazetach, kolejach żelaznych, telegrafie, sztuce fotograficznej i wreszcie próbki współczesnej twórczości ludowej (prozą i wierszem), przeważnie w formie listów pisane. Te ostatnie mają dla etnografii również niepoślednie znaczenie, jakkolwiek mimo tego dział ten bywa przeważnie pomijany milczeniem w monografiach etnograficznych, chociaż nie trudno postarać się o dokumenta do tego potrzebne.

W dodatkach mamy cały szereg uzupełnień do tomu poprzedniego, traktujących potwory mityczne (smoki), istoty w postaci ludzkiej (niedzielę, śmierć), ludzi-duchów (czarodzieja i potępieńca), metaformozę (wilkołaka), duchy złe i dobre (djabłów, aniołów, św. Jerzego, św. Piotra), i podania o miejscowościach, oraz kilkanaście dodatkowych opowiadań, przeważnie o stanach i narodowościach.

*Dr. St. Zdzierski.*

**Dr. Mátyás Karol: Z życia Cyganów;** według opowiadania wieśniaka Gallusa, który chłopięciem przebywał wśród Cyganów, spisał .... Lwów, 1903. Nakładem autora. 16-ka, str. 25.

— **Boski policyjon,** szkic z życia ludu w powiecie Limanowskim w Galicyi, napisał .... Lwów, 1903. Nakładem autora 16-ka, str. 8.

— **Jesień**, studjum z życia ludu dawnej puszczy Sandomierskiej, napisał .... Lwów, 1903. Nakładem autora. 16-ka, str. 25.

Znany z kilkunastu drobnych, ale cennych prac etnograficznych Dr. Mátyás obdarzył skromną naszą literaturę ludoznawczą znowu kilku drobiazgami, pisanymi w sposób przystępny dla szerokich kół czytelników, interesujących się życiem ludu. Autor władając dobrze lekką formą opowiadania potrafił uczynić swoje szkice tem więcej interesującymi. mimo, że nie uronił przez to nic z dokładności naukowej podanych w tych pracach właściwości obyczajowo-kulturnych naszego ludu.

Szkic z życia galicyjskich Cyganów zawiera wielce ciekawe szczegóły obyczajowe, tyjące się nie tylko wróżb i zamawiań cygańskich, ale też rzuca snopek światła na tryb życia codziennego band koczujących i przenoszących się z jednego krańca kraju na drugi.

W »Boskim policyjonie« mamy znowu obrazek wymarłych już dawno zbójników i opryszków, których ongiś było sporo na całym Podhalu. Autor zajął się jednym z tych zbójów, który grasował długo w powiecie Limanowskim, wzbudzając podziw swoją odwagą i wytrzymałością wobec wszelkiego rodzaju trudów. Poezyi tej jednak, jaką otoczeni są zbojnicy tatrzańscy, bohater opowieści Dra Mátyása już nie ma.

W »Jesieni« znowuż mamy barwnie skreślony obrazek zabobonów i wierzeń wieśniaczych, odnoszących się do poszczególnych dni świątecznych i powszednich od drugiej połowy sierpnia do końca listopada.

Uwzględniwszy doskonałą znajomość życia ludowego, jaką posiada wybornie Dr. Mátyás, oraz wdzięk w przedstawieniu rzeczy, można śmiało żądać od szan. autora dalszych tego rodzaju obrazków, jakich też parę drukował dawniej w »Czasie«, a nietylko odniesie stąd korzyść etnografia sama, ale także i popularyzacya wiedzy etnograficznej wśród szerokich warstw społeczeństwa, które tak mało zna stare obyczaje ludu naszego.

*Dr. St. Zdziarski.*

**Wzory haftów polskich**, wydawnictwo oświęcimskiej szkoły robót ręcznych (sześć tablic: 1 — serweta, 2 — serweta, 3 — zakończenie ścieżki na stół, 4 — serdak, 5 — makata, 6 — torebki); w Krakowie 1904. wielkie 4°.

Wskazując w przedmowie cel wydawnictwa — usunięcie z kraju wzorów obcych, — podnosi redakcyja powszechny zwrot ku motywom ludowym i kończy życzeniem, aby hafciarstwo nasze zaczęło żyć »własną sztuką i dla własnej sztuki«. Cel piękny, droga właściwa, życzenie najlepsze. Niestety, zawartość zeszytu nie wiele ma z tem wszystkim wspólnego. Naprzód, należy się małe wyjaśnienie: podane wzory w barwnych reprodukcjach litograficznych nie są bynajmniej odtworzeniem ha-

ftów ludowych, tylko kompozycją na ich tle. Odrazu więc cała odpowiedzialność za nie spada na niepodpisanych autorów. Poszczególne nieudane próby zastosowania motywów swojskich do wyszyć na serwetach, makatach i t. d. nie mogą i nie powinny wpływać ujemnie na ocenę artystyczną oryginalnej twórczości ludowej, która w tak bogaty, barwny, nieraz doskonały sposób znaczy haftem białym lub czarnym wszelkiego rodzaju chusty, a kolorowem wyszyciem różne części ubiorów (serdaki, gunie, spodnie, kożuchy, kaftany, pasy, torebki i t. d.). Natomiast tak szumny tytuł jak »hafty polskie«, ze wzmianką nadto w przedmowie o motywach ludowych, lecz bez jasnego postawienia kwestyi i bez wymienienia autorów kompozycyj lub przeróbek, bałamuci tylko i paczy sąd o istocie i znaczeniu sztuki ludowej, którą coraz rzetelniej poznać pragniemy, która z każdym odkryciem etnograficznym w coraz to większe wprawia nas zdumienie i coraz to większe budzi nadzieje. Wracając do tablic z wzorami haftów, pozwałam sobie twierdzić, że nie są one ani polskie, ani artystyczne. Trudno jest dać w kilku słowach definicyę polskości, gdy mowa o linii i barwie, ale nie ulega wątpliwości, że nie dość jest zestawzić parę jaskrawych kolorów (zielony, czerwony, granatowy) i zaczerpnąć parę szczegółów ze zdobnictwa ludowego (wycinanka lubelska — tabl. 1., kształt serca na torebce — tabl. 6, parę listków, krzyżyków, ząbków i t. d.), aby kompozycya miała już nosić nazwę polskiej. Wprawdzie przyznać można, że wzory trzymane są raczej w charakterze ludowym niż w jakimkolwiek innym, chociaż niektóre szczegóły, jak n. p. bezmyślny ornament narożny na serdaku (tabl. 4) częściowo temu przeczą, niemniej ubóstwo i brak zdrowego artyzmu w kompozycyi nie pozwalają wzorów tych zaliczyć do zjawisk równych twórczości ludowej. Jeżeli serwety i makaty nie znajdują w sztuce ludu pierwowzorów, to przecie serdaki zakopiańskie i torebki skórzane krakowskie wyrabiane są w takiej masie i różnorodności, że doprawdy wystarczyłoby wybrać bardziej artystyczne z pośród tych chłopskich wyrobów i podać je żywcem jako wzory. Jeśli jednak wydawcy przyszli do przekonania, że sztuka ludowa nie wystarcza, że potrzebne są kompozycye lub znaczne przeróbki, to warto było zapewnić sobie bardziej artystyczne współpracownictwo. Sądzę jednak, że dla naszego hafciarstwa rozpowszechnianie w wielkiej ilości i w idealnie wiernych reprodukcjach autentycznych motywów ludowych byłoby rzeczą o wiele korzystniejszą. Wyrugują one wzory obce z pewnością szybciej, aniżeli z natury rzeczy liczne nowe, chociażby artystyczne pomysły. Nie krępując nikogo, będą one dla jednych wzorem do dokładnego kopiowania, dla innych, bardziej uzdolnionych pracownic, — najlepszą

podniętą do dalszego rozwoju we właściwym kierunku lub najzdrowszą atmosferą do samodzielnej twórczości.

*Jerzy Warchałowski.*

**Dr. Mychajło Paczowskyj: Narodnyj pochoronnyj obrjad na Rusy** (Zwiłt dyrekcyi c. k. akademicznej gimnazyi u Lwowi) 1903. stron 32.

Bardzo słusznie zaczyna autor już od zwiastunów śmierci. W mniemaniach bowiem ludu każdego już przed śmiercią pojawiają się różne znaki, oznajmujące zgon jakiej osoby w domu. Wiara ta jest i u ludzi inteligentnych przyjęta, i znane są nawet z historii podobne wypadki, jak pęknięcie stołu, spadnięcie obrazu, zatrzymanie się zegara w biegu, poprzedzające śmierć wielkich ludzi. Autor podaje kilkanaście takich zwiastunów przedśmiertnych. Do obrzędów ludowych należy po części i pomazanie olejem świętym, bo i do tego obrzędu religijnego przywiązuje lud różne wróżby, jak n. p. którą nogą ksiądz wstąpi do izby, w którą stronę idzie dym po zgaszeniu świecy itp. Dalej następuje opis zachowania się ludu przy konaniu, po skonaniu, składaniu do trumny, pogrzebu, a wreszcie stypy. Ponieważ jednak według wiary ludu, dusza zmarłego przebywa jeszcze 6 tygodni na świecie, a dusza niepoprawnego nieboszczyka nawet wiecznie błąka się po świecie, dlatego obowiązki żywych wobec umarłych istnieją i nadal. Autor zastanawia się więc i nad dalszem zachowaniem się ludu względem umarłych, nad wyobrażeniami ludu o miejscach pobytu umarłych a głównie nad obrzędami, mającymi na celu ulżenie duszom cierpiącym, czyli nad »Dziadami, duszkami«. W ten sposób poznajemy dokładnie obrzędy pogrzebowe ruskie i za to należy się autorowi uznanie. Mniej udatne jest zdaniem mojem porównanie pojedynczych szczegółów z podobnymi obrzędami innych narodów, choćby z tego względu, że autor zamiast porównać najpierw obrzędy ruskie z obrzędami najbliższych Rusinom narodów, jak Czechów, Polaków, Serbów, wogóle Słowian, a dopiero wyniki tego porównania zestawić ze zwyczajami innych indoeuropejskich ludów, sięga wprost do Greków, Rzymian, Indów a nawet Amerykanów. Tem daje do poznania, że Słowianie w czasach wspólnego swego bytu nie mieli żadnych wspólnych obrzędów pogrzebowych; może się to wydać dziwnem. A jednak takie zdaje się być przekonanie autora, bo przyjmuje zapatrywanie Dr. Alfreda Lehmana (Aberglaube u. Zauberei. Stuttgart 1898), że tylko mała część wierzeń ludowych początek swój ma w Europie, a daleko większa ich część pochodzi od Chaldejczyków, od Żydów, Egipcyan i Maurów, a wreszcie od Indusów i Amerykanów (str. 5). Przyznają, że tak w obrzędach ruskich, jak i naszych polskich i wogóle słowiańskich jest dużo obcego elementu, ale porównując je na sposób autora z obrzędami obcymi, nie dojdzie się nigdy

do pewnych konkretnych wniosków. Szukając bowiem odpowiednich szczegółów do porównania u narodów całego świata, zawsze znajdziemy gdzieś coś podobnego, tak jak n. p. w naszej wiewiórce znajdują podobieństwo do małpy afrykańskiej. To mnie jednak nie upewnia do wyciągania ogólnych wniosków. Chcąc dojść do wyników pewnych, należy porównać najpierw obrzędy wszystkich Słowian, wyniki tych porównań zestawic z obrzędami narodów indoeuropejskich, a dopiero potem rozszerzyć porównanie na obrzędy dalszych ludów. W ten sposób dowiemy się dopiero, co wynieśliśmy z epoki prasłowiańskiej, co z indoeuropejskiej, a co mamy skądinąd. I tu jeszcze trzeba być bardzo ostrożnym, aby nie wziąć coś za słowiańskie, co jest obce, lub odwrotnie.

J. Leciejewski.

**J. Košťal: Zařikavani při nemocech** (Zamawianie przy chorobach). Výroční zpráva (Roczne sprawozdanie) cis: král. vyššího gymnasia českého na Novém Městě v Praze. 1903. str. 16.

Ludoznawstwo w Czechach stoi daleko wyżej, niż u nas. Tam budzi ono ogólne zainteresowanie się; w każdym większym miasteczku znajduje się muzeum ludoznawcze, przyczynające się nadzwyczaj do poznania ludu i jego twórczości. Pracowników na polu ludoznawstwa coraz więcej, a na uniwersytecie w Pradze jest nawet specjalny profesor ludoznawstwa, obecnie p. Polívka. Do rządu pracowników na tem polu należy także i p. Košťal. Może nie wszystko, co napisze, jest dobre, zwłaszcza w dziedzinie językowej, ale nie można mu odmówić dobrej chęci, a na polu zwyczajów ludowych należy nawet do lepszych ich znawców. Przygotowuje o nich obszerniejszą pracę, a częścią jej jest właśnie: »Zamawianie przy chorobach«. We wstępie mówi o sposobie i czasie zamawiania i o osobach zamawiających. Jak u nas tak i w Czechach tajemnica zamawiania przechowuje się w pewnych rodzinach przechodząc z rodziców na dzieci. Przy zamawianiu używa się często nie tylko słów, ale i pewnych środków pomocniczych, jak kamyczka piornowego, kości trupiej, węgla żarzących lub roślin. Są także pewne przepisy co do zaczynania i kończenia zamawiania, wylewania wody, użytej przy zamawianiu, opatrywaniu ran itd. Płótna na ranę nie wolno n. p. strzyć lecz trzeba drzeć.

W dalszym ciągu przechodzi autor rozmaite choroby i przy każdej opisuje sposób jej leczenia za pomocą zamawiania. Każda bowiem choroba wymaga innych słów dla jej odpędzenia; autor podaje je dosłownie, a nawet warianty ich z różnych okolic. Niektóre z tych słów nie mają wielkiego sensu i potrzeba bardzo naiwnej natury ażeby wierzyć w ich skuteczność. Tak n. p. na zgubienie liszaja mówi się: »Leciał mąż dziki, Przez dwór szeroki, Miał liszaj wielki, Wstydził się za niego«. To się powtarza trzy razy, a za każdym razem dodaje się: »Do tego mi dopomóż † Ojcze † Synu † Duchu św. Amen«. Przytem ściera się rosę trzema palcami z trzech szyb

okna i maże się nią liszej. Pierwsza część słów tego zamawiania nie grzeszy mądrością.

Nie bardzo dowcipne jest także zamawianie czkawki: »Szła czkawka koło morza, Spotkała Grzegorza, Grzegórz się wrócił, Czkawkę stracił«. Lepsze jest zamawianie »róży«. Zamawiająca daje na miałkie naczynie żarzące węgle, nasypie na nie święconego korzenia z wieńca z Bożego Ciała i kilka listków suszonej róży i mówi: »Zaklinam was podagro, róžo, darcie w kościach do lasu głębokiego, do drzewa stojącego i leżącego; tam sobie młóćcie i trzaskajcie, a tej osobie (imię) spokój dajcie!« To powtarza zamawiająca trzy razy, a chory mówi równocześnie: Ojczenasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga. Na glisty mówi się: »Święta Cara ma trzy córki, jedna szyje, druga przędzie a trzecia glisty w kłębek zwija«. Te przykłady wystarczą do wyrobienia sobie pewnego pojęcia o zamawianiu ludu czeskiego. Poznać z nich także, że motywy religijne (żegnanie się, odmawianie modlitw, wzywianie świętych) weszły w zakres zabobonów ludowych i ważną w nich odgrywają rolę. Porównań z zamawianiami innych narodów autor nie przeprowadza i to słusznie; za mało mamy jeszcze krytycznie zebranego materiału w tym względzie, aby wyciągać pewne ogólne wnioski.

*J. Leciejewski.*

